GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

21. MARCA 1918.

NR. 66. — R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Nowa angielska ofenzywa?

Berlin. „Vorwaerts" zamieszcza korespondencyę swego sprawozdawcy wojennego z frontu zachodniego, w której ten zwraca uwagę na wzmagającą się czynność bojową na tym froncie. Zwłaszcza silna wstepna akcya bojowa rozwinęła się na odcinkach St. Quentin i Lille. Poruszenia nieprzyjacielskie zwłaszcza w odcinku St. Quentin i ożywiona działalność lotnicza wskazują na przygotowania czynione ze strony angielskiej do podjęcia w tym punkcie wielkiej ofenzywy. Niemcy spodziewają się podjęcia ofenzywy angielskiej na froncie między St. Quentin a Lille. Natomiast nie jest spodziewany nowy angielski atak we Flandryi, gdyż teren z obu stron został tak zniszczony, że nie nadaje się do podejmowania większych operacyi wojennych.

Ofenzywa na Anglię?

Genewa. Pułk. Repington w swoim najświeższym artykule wyraża przekonanie, że Niemcy planują wylądowanie w Anglii. Sądzi, że celem najnowszej ofenzywy niemieckiej będzie Calais, jakkolwiek pewne oznaki wskazują na inny kierunek. Gdyby w odcinku Sommy powiódł się atak Niemcom, przyszłoby im z łatwością zająć Calais i Boulogne i posiąść w ten sposób w kanale pierwszorzędną podstawę dla floty, z której nietylko że będą mogli utrudnić ruch między Anglią a kontynentem, ale nawet mimo Dowru przedsięwziąć kroki przeciw Londynowi, co wprawdzie nie jest łatwem, ale i nie niemożliwem.

ZAMKNIĘCIE GRANICY FRANCUSKIEJ.

Genewa. „N. Zür. Ztg." donosi z miarodajnego źródła, że granica szwajcarsko-francuska została zamknięta z powodu transportów wojsk angielskich na front włoski. Wojska te mają zastąpić kontyngenty wojsk francuskich, które zostały odwołane z Włoch na francuski front.

WZMAGAJĄCE SIĘ WALKI POD VERDUN.

Berlin. Pisma berlińskie donoszą, że wskutek wzmagającej się ruchliwości nieprzyjacielskiej pod Verdun, została na froncie niemieckim utworzona osobna grupa wojsk gen. Gallwitza. „Tag" donosi, że w ostatnich dniach wzmogła się na tym odcinku walka artyleryi po obu stronach. Także Niemcy zgromadzili na tym punkcie znaczne rezerwy i wielkie ilości artyleryi. W ostatnich dniach tę część frontu zwiedzali gen. Hindenburg i Ludendorff.

WALKA POWIETRZNA.

Londyn. B. kor. Komunikat admiralicyi z dn. 19 b. m.: Angielska patrol hydroplanów w zatoce koło Helgoland zetknęła się z dwoma nieprzyjacielskimi aparatami w odległości 10 mil na północny wschód od Borkun. Nieprzyjaciela wciągnięto w walkę i jednę jego maszynę otoczoną płomieniami, zmuszono do opadnięcia. Nasze maszyny powróciły w dobrym stanie.

LOS FLOTY ROSYJSKIEJ.

Sztokholm. Z Petersburga donoszą, że flota morza Czarnego po zajęciu Odessy przez mocarstwa centralne, uciekła do Sebastopola. W Mikołajowie zajęli Niemcy doki marynarki czarnomorskiej. Zdobycz w materyale była bardzo wielka, gdyż szybkość marszu wojsk niemieckich uniemożliwiła opróżnienie miasta.

Legiony czesko-słowackie we Włoszech.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." donosi z Lugano: Przywódca Słowian połudn. dr. Trumbic przybył w imieniu komitetu poł. słowiańskiego w Londynie do Rzymu w celu porozumienia się z poł. słowianami we Włoszech. Jednocześnie donosi prasa włoska, że rząd włoski jest gotów nie stawiać przeszkód utworzenia czesko-słowackiego legionu z pośród jeńców austro-węgierskich. Dr. Trumbic jest b. posłem do rady państwa i zbiegł z Dalmacyi w początkach wojny.

Los Litwy wedle Niemców.

Berlin. W najbliższym czasie, jak donosi „Taegl. Rundschau", zapadną decyzye w sprawie przyszłości Litwy, gdyż wszystkie miarodajne instancye są zgodne w programie urządzenia kraju. Za dostateczną podstawę uznano postanowienia litewskiej Rady krajowej, które orzekają, że: 1. Litwa ma być wolnem, niezawisłem państwem o monarchicznym ustroju; 2. że państwo to na wieczne czasy wchodzi w ścisły polityczny, militarny i gospodarczy związek z Niemcami. Monarchą ma zostać katolicki władca.

O kołpak kurlandzki.

Berlin. B. kor. Wieczorem odbyła się w parlamencie konferencya w kwestyi prowincyj nadbałtyckich. Dano wyraz życzeniu Kurlandyi co do unii personalnej z Niemcami, a wobec ciągle jeszcze na nowo powstających bajek, że przyłączenia Kurlandyi pragną kurlandcy baronowie i pruscy junkrzy, podkreślono, że nie tylko Rada krajowa w grudniu domagała się najściślejszego przyłączenia do Niemiec, lecz także Zgromadzenie Krajowe we wrześniu było ożywione temsamem pragnieniem. Do zgromadzenia tego należeli nie tylko Niemcy, ale także i Łotysze i zastępcy wszystkich stanów. Zaklinającemi słowami prosili oni cesarza, aby przyjął kołpak książęcy kurlandzki i nie odrzucał ręki wyciągniętej do braci niemieckich.

WIADOMOŚCI Z ROSYI.

Amsterdam. B. kor. Petersburski korespondent „Daily Express" donosi, że zdemobilizowani żołnierze w miasteczku Błosków urządzili prawdziwą rzeź. Miało być wymordowanych 500 osób ze sfer średnich i wyższych.

Ten sam korespondent donosi, że 12 członków dynastyi Romanowych, między nimi W. Ks. Mikołaj Michałowicz, objętych zostało rozkazem zesłania do odległych stron Rosyi. Większość ich jest zupełnie bez środków.

Serbowie myślą o pokoju?

Hamburg. „Hamburger Fremdenblatt" donosi w drodze okólnej z Londynu: „Times'y" publikują wiadomość: Zwalczające się na punkcie polityki zewnętrznej stronnictwa parlamentu serbskiego doszły do zgody; mimo to prezydent ministrów zauważył, że większość izby życzy sobie najszybszego wszczęcia kroków, któreby Serbię zbliżyły do pokoju. Pasicz nie chce rządzić wbrew większości i zwrócił się do gabinetu, aby wspólnie przedłożył królowi dymisyę. Jest kwestyą pytania, czy król zgodzi się na ustąpienie Pasicza. Raczej należy przyjąć, że utworzy się gabinet z Pasiczem, któremu pozostawi się swobodę wejścia w kontakt z państwami centralnemi co do ewentualnego pokoju. Polityka ta przecież nastręcza wiele trudności, tembardziej, że Serbia zgodziła się na żądania koalicyi odnośnie do Grecyi i musiała oddać pod rozkazy francuskiego generała w Macedonii 30.000 żołnierza, który ma zastąpić wojska rosyjskie na opuszczonym przez nie froncie.

O okręty holenderskie.

Amsterdam. B. kor. Amsterdamski zastępca Biura Wolffa dowiaduje się z parlamentarnych kół haskich, że według przemówienia ministra Loudona panuje w tem zgodność, iż holenderskie okręty znajdujące się w Holandyi nie są objęte przez ultimatum koalicyi i że podpadają pod nie tylko okręty pozostające poza krajem. Oświadczenie podsekretarza stanu Buschego, dane zastępcy „Allg. Handelsblad" co do stanowiska Niemiec w kwestyi okrętów holenderskich w Holandyi odnośnie do użycia tych okrętów dla umożliwienia zaopatrywania Holandyi, podziałało uspokajająco. Do dziś, g. 2 w południe, nie było urzędowej odpowiedzi koalicyi na propozycyę Loudona. Nie ma także doniesień o konfiskatach.

Anglicy o lidze narodów.

Londyn. B. kor. W Izbie lordów zaproponował Palmour, aby utworzono ligę narodów i trybunał międzynarodowy, którego orzeczenia powinny mieć odpowiednią sankcyę. Lord Burne zażądał kontroli parlamentarnej nad sprawami zagranicznemi i organizacyi, któraby po wojnie umożliwiła wspólną pracę wszystkich narodów. Lord Landsdowne wyraził zdanie, że liga narodów musi odpowiadać dwóm zasadniczym wymogom, po pierwsze musi stać otworem dla wszystkich narodów i obejmować wszystkie znaczniejsze kraje, powtóre musi mieć władzę wykonawczą tak, aby jej postanowienia były w całości szanowane. Co dotyczy możności przystąpienia państw centralnych do takiej ligi, to mowca zwraca uwagę, że Austro-Węgry i Niemcy publicznie oświadczyły, że życzą sobie przystąpić do takiego międzynarodowego ruchu, chociaż jak mowca przypuszcza, ten ich akcos nastąpiłby tylko pod pewnemi zastrzeżeniami. Co dotyczy zdania, aby nie przyjmować Niemiec do Ligi, ponieważ nie można mieć do nich zaufania, to jest rzeczą jasną, że nikt nie myśli opierać się na przyrzeczeniach albo na podpisie Niemiec. Istotnym punktem propozycyi jest to, aby mocarstwa należące do ligi, wyrzekły się w pewnej mierze swej suwerenności, tak, aby można było opracować międzynarodowe ustawy w sprawie wojny, ustawy któreby opracowała sama liga. W ten sposób możnaby osiągnąć materyalne rękojmie utrzymania pokoju, rękojmie bardzo odmienne od tego wszystkiego, co dotychczas można mieć było na oku. Jakkolwiek mamy obecnie dowody, że w roku 1914 zorganizowano nieszczęsny spisek celem doprowadzenia do wojny, to jednakże sądzę, że gdyby w onej chwili istniała odpowiednia liga narodów, to szanse utrzymania pokoju byłyby daleko większe. Istotnym środkiem uchronienia przyszłych pokoleń przed powtórzeniem obecnych nieszczęść jest taka liga narodów.

Dalszą dyskusyę nad tą sprawą odroczono do następnego posiedzenia.

W maju.

Wiedeń. Na odbytej we wtorek naradzie z posłami w sprawie dowozu z Ukrainy, oświadczył dr. Seidler, że z powodu trudności transportowych nie należy spodziewać się wydatniejszej pomocy, mimo to jednak można się liczyć z tem, że w maju przy końcu, lub z początkiem czerwca nadejdą jakieś większe ilości pożywienia.

RUSINI O PODZIALE GALICYI.

Lwów. (Telefonem). Pisma ruskie w dalszym ciągu bardzo gwałtownie napadają na rząd, że nie przeprowadza podziału Galicyi. „Diło" wprost oświadcza, że podział Galicyi jest jeszcze gruszką na wierzbie. Dlatego Rusini nie powinni zasypiać sprawy, nie wierzyć nikomu, i wytężać wszystkie siły, aby podział Galicyi wymusić na rządzie własną pięścią.

Dr. Trnka inspektorem przemysłu wojen.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" ogłasza powołanie b. m. dr. Trnki na gen. inspektora wszystkich zakładów przemysłowych podlegających zarządowi wojskowemu. Władza jego obejmuje bardzo obszerny zakres działania, mianowicie:

1. Warunki produkcyi oraz warunki płac robotników i urzędników;
2. Możliwość podniesienia produkcyi;
3. Podniesienie wydajności produkcyi przez jej skomasowanie;
4. Zbadanie, czy zakłady przemysłowe w zupełności sprostały postulatom stawianym im przez władze.

Inspektor gen. układa do 10 każdego miesiąca program inspekcyi, ma prawo żądania wszelkich wyjaśnień od prowadzących zakłady przemysłowe. Nie może jednak wydawać samodzielnych zarządzeń bez upoważnienia ministeryum wojny.

REDUKCYA CUKRU DLA CEL. PRZEM.

Wiedeń. Z miarodajnej strony dowiaduje się „Fremdenblatt" z kół „Urzędu dla wyżywienia", że jutro ukaże się rozporządzenie, na podstawie którego cukier dla celów przemysłowych będzie wydany w marcu na trzy miesiące (nie na dwa jak dotychczas), ale w dawnej ilości. Znaczy to, że kontyngent na maj odpada.

Jednocześnie jednak „Urząd dla wyżywienia" ogłosi, że cukier dla celów konsumcyjnych nie ulegnie redukcyi aż do końca tegorocznej kampanii cukrowej.

Materyały do antagonizmu.

Wcale dokładnie opisany został ostatniemi czasy obecny stosunek Polski do Litwy i Białorusi, oraz nawzajem. Uczyniliśmy to przedewszystkiem my sami w licznych artykułach dziennikarskich, broszurach i nawet pokaźnych książkach, gdyż warunki dobrego pożycia na przyszłość z dawnymi naszymi wspólnikami państwowymi, leżą nam na sercu tak samo niemal, jak sprawy ściśle domowe. Gorliwie zajmowała się tym tematem także prasa litewska, tudzież znany wojenny nowotwór publicystyczny białoruski, założony w Wilnie przy życzliwej pomocy władz okupacyjnych dla podjudzania tego młodego społeczeństwa przeciw Polakom. Również mniej lub więcej przygodni znawcy niemieccy poświęcili tym rzeczom dużo uwagi, czasu i atramentu. Z tego, co się w ciągu ubiegłych kilkunastu miesięcy wydrukowało o podstawach wzajemnego współżycia polsko-litewsko-białoruskiego możnaby nieledwie złożyć już skromną bibliotekę. Natomiast — co jest dość ciekawe i charakterystyczne — zupełnie pomijana jest dotychczas kwestya wzajemnych stosunków litewsko-białoruskich, stosunków pomiędzy tymi dwoma ludami, które tworzą tubylczą ludność Litwy historycznej i których etniczne masy zaczepiają o siebie na niezliczonych punktach. W szczególności publicystyka zarówno litewska, jak białoruska, unika starannie poruszania tej materyi, może dlatego, że jej wojujące organy nie chcą w danej chwili psuć harmonii wzajemnej wobec wspólnych przeciwników — rzeczywistych i urojonych.

Tem bardziej zajmujące są czysto informacyjne dane, z jakiemi wystąpił na powyższy temat organ rządu warszawskiego „Monitor Polski". „Monitor" bodaj po raz pierwszy w prasie wskazuje na rozbieżność interesów litewsko-białoruskich w całej jej rozciągłości i zwraca uwagę, że i w dziedzinie wzajemnych stosunków tych dwóch sąsiadujących ze sobą plemion, niegdyś przykrytych wspólną czapką wielkoksiążęcą, leżą

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Gospodarz lekko skłonił się głową, a kniaź wyciągając rękę, mówił bardzo uprzejmie:

— Miła mi znajomość z wami, panie Stowejko, i spodziewam się, że nie skończy się ona na jednej formalnej wizycie.

Stowejko uwiadomiony przez żonę o poprzedniej wizycie kniazia i niedomyślając się powodu tej wielkiej uprzejmości, chrząknął tylko i zamruczał coś potakującego.

— Proszę panów — otworzył drzwi do małego, skromnie umeblowanego saloniku, w którym prócz garnituru meblowego, stało pianino.

Dyrektor, rozejrzawszy się po oświetlonym pokoju, usiadł na kanapce i wskazując na fotel zapraszał:

— Usiądźcie, kniaziu... Ja bardzo zmęczony, muszę odetchnąć... ja już zapomniał, jak to się drapie tak wysoko, — oddychał głęboko.

Kniaź wyjął papierośnicę, ale bankier zawołał:

— Wy, kniaziu, mój gość, bo to ja was uprosiłem, ażebyście szli ze mną. Weźcie mego papierosa, — podał mu papierośnicę, następnie sam wziął papieros w usta i od niechcenia potraktował gospodarza.

— Dziękuję panu dyrektorowi, — podawał mu płonącą zapałkę.

— Czy wy nie kurzycie?

— Owszem, ale u siebie palę tylko swoje. Nie zapraszałem panów, bo moje zapewne są gorsze.

— Weźcie... to prawdziwy Djubek, nie znajdziecie takiego w całem mieście.

Wziął i położył na stoliku, co widząc bankier, zawołał uprzejmie:

— Panie Stowejko, wy możecie zapalić mego papierosa.

— Dziękuję za pozwolenie, — uśmiechnął się i zapalił.

— Panie Stowejko, ile macie pokoi? — spytał dyrektor, pamiętając o swej roli.

— Cztery, z tych jeden odnajmuję.

— Pozwolicie zapytać, komu? — wmięszał się kniaź do rozmowy.

— Mieszka u nas panna Darzynowska, córka mego znajomego.

— Czem się ona zajmuje? — spytał bankier.

— Uzupełnia swoją edukacyę.

— Co to jest uzupełnia? — zaśmiał się.

— Uczy się jeszcze historyi i nauk społecznych.

— Naco jej to? Jak ona ma posag, znajdzie męża; jak ona ładna, także może znaleźć męża; a na naukę szkoda pieniędzy i czasu — tłomaczył dyrektor tonem wyższości, nieznoszącej oporu.

Kniaź jednak czuł się w obowiązku stanąć w obronie podziwianej dziewczyny i zawołał:

— Nu, panie Richtau, u was jako u bankiera, wszystko liczy się na pieniądze, a co pieniądz znaczy wobec kultury, cywilizacyi?... Ta panna rozum ceni, naukę, bo i co byłoby na świecie bez rozumu?

— Oj, kniaziu, — zaśmiał się bankier — poco kobiecie rozum? nauka? Od czegóż ona ma męża? Niech ona tylko myśli o mężu, o dzieciach, o kuchni, a poco ona ma myśleć o nauce?

— Czy wy, panie gospodarzu, gracie na fortepianie? — spytał kniaź, patrząc na pianino.

— Nie... Nasza lokatorka grywa.

— To ślicznie! — zachwycał się kniaź — ja przepadam za muzyką.

— Czy za muzykantką? — zaśmiał się głośno bankier.

— Czego śmiejecie się, Richtau? — zgromił go kniaź — czy w teatrze gra damska orkiestra? A jak gra orkiestra, ja słuchałbym i słuchał.

— Panie Stowejko, wy macie dzieci? — spytał bankier.

— Dwóch synów.

— Co oni robią.

— Uczą się.

— Czy w gimnazyum?

— Nie. Obydwaj są na politechnice zagranicą.

— Zagranicą? — zdziwił się bankier — dlaczego nie u nas? W Petersburgu?

— Za wielkie trudności w przyjęciu.

— Poco takie gadanie — rzekł dyrektor — ja już wiem, oni strejkowali i dlatego ich nie przyjęto. Wy, panie Stowejko, uważajcie dobrze na siebie, nasi urzędnicy w banku muszą być prawomyślni.

— Nu, Richtau, my nie przyszliśmy tu na śledztwo — rzekł kniaź — tylko z wizytą, a prawomyślność zostawcie żandarmom.

— I ja tak myślę — dorzucił gospodarz.

— Czy ja co innego powiedział? — zawołał bankier — ja potrzebuję, jako dyrektor, zwrócić uwagę na podwładnych, to mój obowiązek, a śledztwo niech robią żandarmi... Nu, wy nam pokażcie mieszkanie, ja tu na to przyszedłem.

— Proszę panów — wstał i otworzył boczne drzwi, mówiąc: — tu pokój jadalny.

Był to wązki, długi pokój, ze stołem pośrodku, nakrytym w tej porze do herbaty. Lampa wisząca oświetlała skromny kredens, szezlong, stojący w rogu i kilka krzeseł. W pokoju była pani Stowejko. Poznał ją natychmiast kniaź, ale nie chcąc się tłomaczyć ze swojej wizyty w obecności bankiera, postanowił wyprzeć się nieudanej próby.

Goście skłonili się pani domu, a mąż przedstawił obydwóch panów. Naturalnie pani poznała kniazia i trochę zdziwiona przypatrzyła mu się uważniej.

— Za jadalnym jest nasz sypialny — tłomaczył gospodarz dyrektorowi — mały pokój z jednem oknem. Czy zechce pan dyrektor zobaczyć?

— Nie potrzeba, dlaczego ja nie mam wam wierzyć? — uśmiechnął się.

— W takim razie, gdy jesteśmy tutaj, może panowie pozwolą herbaty — zapraszał gospodarz, i zwracając się do żony, dodał po polsku: — Helciu, każ podać herbatę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niezmiernie obfite materyały do tarć i antagonizmów narodowych.

„Litwini — czytamy w organie warszawskim — na ogół traktują Białorusinów lekceważąco i z poczuciem wyższości, jakie im daje o wiele znaczniejsze uświadomienie narodowe. Z drugiej strony, wieki wspólnego pożycia na jednej ziemi, pod jednym dachem państwowym nię zatarły tej niechęci, która cechowała starożytnego Żmudzina względem swego sąsiada z południa, a która znalazła wyraz w znanej apostrofie: „Perkune Dewaite ne muszk Żemaite, muszk Guda, kaip szuni ruda" — „Bożku Perkunie nie bij Żmudzina, bij Rusina, jak psa rudego". Prawdopodobnie uczucie nienawiści wyrosło jeszcze w tych zamierzchłych czasach, gdy zwycięski pochód szczepów słowiańskich wypierał plemiona litewskie z ich odwiecznych siedzib w dorzeczach Dniepru, Dźwiny i Niemna dalej na północ. Nowsi badacze bowiem, na podstawie dociekań lingwistycznych, dochodzą do wniosku, że cała niemal obecna Białoruś, przedewszystkiem zaś gub. mińska, stanowiła niegdyś teren zamieszkały przez Litwinów. Proces postępowania naprzód fali białoruskiej nie ustał do dziś dnia. Szereg miejscowości na północ od Wilna, gdzie jeszcze kilkadziesiąt lat wstecz panował niepodzielnie język litewski, obecnie posługuje się gwarą polsko-białoruską, przyczem należy podkreślić wtórny charakter procesu polonizacyi.

Zjawisko niewątpliwie dziwne, gdy się weźmie pod uwagę o wiele wyższy stopień uświadomienia narodowego u Litwinów i spory ich dorobek kulturalny, którym Białorusini nie prędko jeszcze będą mogli się poszczycić. Widocznie odrębność językowa Litwinów nie tylko nie jest skuteczną bronią przeciwko wynarodowieniu, lecz przeciwnie, stanowi ich słabą stronę wobec żywiołowego naporu słowiańszczyzny.

Ta obawa właśnie przed kurczeniem się litewskiego stanu posiadania łącznie z poczuciem wyższości kulturalnej usposabiają koła polityczne litewskie wręcz negatywnie wobec koncepcyi państwa litewsko-białoruskiego, któreby w zmodyfikowanej formie było odrodzeniem się byłego W. Ks. Litewskiego. Tradycya dawnej potęgi wielkich książąt litewskich, Mendoga, Giedymina, Olgierda, Witolda nie są zdolne dziś poruszyć duszy trzeźwego i wyrachowanego Litwina, który nie czuje się na siłach do podejmowania rozległych i trudnych zadań mocarstwowych, pragnie zaś jedynie osiągnięcia warunków niezależnego, spokojnego bytu na własnym zagonie. Wspólna państwowość z masą białoruską, pozostająca w znacznej części pod wpływem kultury polskiej, nie nęci go wcale. Jak dawniej do autonomii w granicach państwa rosyjskiego, tak dziś do niezależności państwowej dąży on na terytoryum znacznie szczuplejszem, niż to, które stanowiło ongi W. Ks. Litewskie. T. zw. Litwa etnograficzna w pojęciu litewskiem wybiega wszakże poza granice ściśle litewskie językowego obszaru, obejmując również spory szmat kraju z Wilnem, zamieszkały przez ludność polsko-białoruską. Litwini żywią nadzieję, że uda im się tę ludność odpolszczyć i odbiałoruszczyć.

Natomiast szczupła garść inteligencyi białoruskiej obstaje mocno przy koncepcyi państwa litewsko-białoruskiego w całej jego rozciągłości, rozumiejąc dobrze korzyści, jakieby kraj białoruski osiągnął z takiego połączenia, przedewszystkiem zaś z dostępu tą drogą do morza. Z tego względu w prasie białoruskiej poruszana była niejednokrotnie myśl związku państwowego nawet z Kurlandyą i Inflantami".

Do ciekawych uwag powyższych możemy dodać tylko wyjaśnienie zjawiska istotnie niezwykłego, że niżej kulturalnie stojące plemię białoruskie asymiluje językowo żywioł o wiele wyżej od siebie stojący — litewski. Zjawisko to nazywa „Monitor Polski" dziwnem, ale jest ono takiem tylko z pozoru. Białoruszczenie się Litwy rdzennej, który to proces istniał już za Giedyminowiczów, a trwa dotychczas, ma swoje źródło w fakcie bardzo prostym, że Litwin ze swym językiem całkowicie niemal wyosobnionym dźwiękowo (litewszczyzna spokrewniona jest, jak wiadomo, tylko z Łotwą, z którą tworzy zupełnie odrębną grupę letońską), będąc na dobitek narodem liczebnie drobnym, jest z natury rzeczy skrępowany w swobodzie ruchów na zewnątrz. Przyjmując język białoruski, zyskuje natomiast możność porozumienia się z okrążającemi go dużem półkolem czterema sąsiadami słowiańskimi: Białorusinami, Polakami, Wielkorusami oraz t. zw. Ukraińcami. Ten praktyczny motyw wywołuje właśnie owo dziwne zjawisko przystosowywania się żywiołu kulturalniejszego do mniej kulturalnego, zjawisko, które dzisiejszym działaczom narodowym litewskim stwarza niemałe trudności, a zarazem napawa ich goryczą i przygotowuje podstawy do przyszłych konfliktów, których drobną, chociaż ostrą próbką jest — teoretyczny na razie — spór o Wilno.

Dane powyższe wskazują, że i tu także nie zapowiada się na razie sielanka narodowościowa i że oprócz pretensyj i niechęci, jakie do Polaków, żyjących w granicach dawnego W. Ks. Litewskiego, żywią Litwini i Białorusini, może niebawem już wystrzelą pełnym płomieniem silne antagonizmy między tymi dwoma zrywającymi się do lotu ludami bezspornie i odwiecznie „miejscowymi". Słuszną jest dlatego konkluzya „Monitora Polskiego", że dzisiejsza pozorna harmonia Litwinów i Białorusinów prysnie odrazu, skoro w miejsce negacyi, skierowanej przeciw Polakom, wypadnie przywódcom obu młodych społeczeństw przystąpić do omawiania pozytywnego programu i regulowania wzajemnych stosunków.

Pytanie tylko, czy w te zapowiadające się zgrzyty wmiesza się żywa wciąż jeszcze, wypróbowana zasada „divide et impera", i kto z nią wystąpi? Kor.

Z Warszawy.

„Kuryer Warszawski" donosi:

Jak nas informują, wyjazd b. ministra skarbu, p. Jana Steczkowskiego, do Berlina i Wiednia miał głównie na celu zbadanie, o ile byłoby możliwem, rozszerzenie zakresu działalności przyszłego rządu Królestwa. Idzie tu przedewszystkiem o zapewnienie przez nowy gabinet całej wewnętrznej administracyi kraju i skarbowości. Konferencye, jakie odbył p. Steczkowski w Berlinie i Wiedniu z kierownikami rządów, miały jakoby doprowadzić do pewnego porozumienia w omawianych sprawach. Nowy więc gabinet, na którego czele, według powszechnej opinii kół rządowych, ma stanąć p. Steczkowski, otrzymałby szersze kompetencye, niż gabinet p. Jana Kucharzewskiego.

Należy zaznaczyć, że cały plan przejęcia wewnętrznego zarządu kraju opracowało ministeryum spraw wewnętrznych i złożyło władzom okupacyjnym jako własny projekt. P. Steczkowski ma również objąć tekę ministeryum skarbu.

Wszelkie pogłoski co do składu przyszłego gabinetu są na razie przedwczesne. P. Steczkowski w charakterze kandydata na prezesa ministrów przystąpił do konferencyi przedwstępnych ze stronnictwami politycznemi. Wczoraj p. Steczkowski na posiedzeniu członków sekretaryatu koła międzypartyjnego wyłożył myśli zasadnicze swego programu. Konferencya trwała półtorej godziny. Expose p. Steczkowskiego przyjęto do wiadomości.

Rada regencyjna wysłała do cesarza Karola pismo w sprawie wypadków, jakie ostatnio zaszły w polskim korpusie posikowym.

Z Huszt.

„Kuryer Lwowski" zamieszcza następującą korespondencyę z Huszt — skreśloną jednak w wielu miejscach przez cenzurę lwowską.

Trzeci obóz internowanych oficerów i żołnierzy znajduje się w Saldobosz. Pociąg osobowy zatrzymuje się na dworcu tej samej nazwy. Z Szeklencze wiedzie do Saldobosz gościniec, rozpięty na przestrzeni dwóch do trzech kilometrów, kołowa też lub piesza komunikacya między temi dwiema miejscowościami jest stosunkowo wygodniejszą, gdyż nie ogranicza jej rozkład kolejowego ruchu. Baraki leżą w Saldobosz w pobliżu dworca. Stosunki w nich panujące uległy z biegiem dni pewnej zmianie. Są one w Saldobosz opłakane, jak w dwóch opisanych obozach, w Huszt i w Szeklencze. Baraki przedstawiają w swem wnętrzu niesłychanie niewygodne rozmieszczenie poszczególnych prycz, ułożonych w rzędach ponad sobą, bez jakichkolwiek przejść, tak iż z górnych rzędów trzeba przedostawać się przez całe szeregi „posłań", co z wielkiemi trudnościami jest połączone.

Parterowe baraki o małych okienkach wewnątrz niezmywane, pełne kurzu, sprzyjające rozsadnictwu chorobotwórczych małych i mniejszych żyjątek, „niezaścielona" liśćmi czy wiórami podłoga, niewyniesione, sklębione stosy gnijących wiór — tworzą podłoże, na którem choroba już rozwijać się poczyna.

W wysokim stopniu niehygieniczne stosunki, jakie w tych barakach panują, spowodowały w ostatnich dniach wybuch czerwonki, a nawet ubiegłej niedzieli zdarzył się jeden wypadek tyfusu. Chorego przewieziono do szpitala w Huszt. Choroby mają tedy wśród jaskrawych stosunków w tym obozie, nadto podatny materyał, a energiczne zabiegi legionowego lekarza, dra Rudke'go, dokładają wszelkich starań, by zdławić chorobę w samym jej zawiązku. Gdy pogoda sprzyja, stosunki układają się nieco lepiej, legioniści bowiem mogą porzucać baraki i spędzać choć chwil parę na łące. Wszyscy w takim razie mają jedno przed sobą zajęcie. Łąka roi się od nagich ich postaci, legioniści bowiem korzystając z sprzyjającej pogody piorą jedyną jaką mają bieliznę, suszą ją, by choćby na chwilę przyoblec się w czystą. W rozmowie stwierdzają legioniści, że wszystkie trudy i ciężkie warunki życia barakowego znieść mogliby, (biała plama). Wzrok, rzucony w rozrzucone po łące grupy, odrazu stwierdza ten stan rzeczy. Twarze żołnierzy blade, fizycznie zmęczone, o jakimś ziemistym wyrazie. Tu i ówdzie przewinie się młody, zaledwie kilkunastoletni legionista, którego twarz, to jakby kości skórą obleczone.

Następny obóz — to Bustya-haza. Największy obóz ze wszystkich. Wieś od dworca leży dość daleko, baraki tuż przy dworcu, rowem od niego oddzielone. W obozie tym przebywa około 1560 legionistów. Baraki w niczem nie różnią się od poprzednio opisanych. Ściany podobne, jak i tam drewniane. Szczelinami w pogodny dzień wpadnie ożywczy promień słoneczny, nocą zimno przejmujące wciska się do wnętrza baraku. Jeżeli się zdarzy, że deszcz opadnie, do dziennych promieni i nocnego zimna przyłącza się nowa twarda „konieczność" barakowa wilgoć, powstająca z powodu przeciekających przez szczeliny strug wody. Bardzo wielu legionistów jest tu przeziębionych, wygląd niejednego rzetelną o zdrowie jego napawa troską.

Obecnie zatem, w ostatnich dniach, zapanowały w Bustya-hasza opłakane stosunki. Zjawił się u wrót barakowych niepożądany gość: choroba. (Biała plama). Czerwonka sroży się w tym obozie od kilku dni w sposób zastraszający. Codziennie zapada kilkunastu, a w ostatnich dniach 25—40 legionistów. Chorych odstawiają do szpitala w Huszt, gdzie baraki już dzisiaj liczą około 200 chorych. Tylko ciężko chorych odwożą do szpitala. (biała plama). Jak wobec takiego stanu rzeczy wyglądają stosunki hygieniczne, przewidzieć nie trudno wobec nich dalszych następstw. Przed kilku dniami zabłąkał się na dobitek do tego baraku przykry i bolesny minus. Wobec rozkiełzanych w Bustya-haza chorób w ostatnich dniach wydano zarządzenia, wprowadzające polepszenie wiktu od 17 marca, co podkreślić należy. Wobec chorób, tu panujących, wprowadzono zupełne izolowanie baraków, nikt też już nie może nawet pod eskortą podążyć do wsi celem zakupna artykułów żywnościowych, silne bowiem straże przerwały jakąkolwiek łączność baraku z zewnętrznym światem. Pojawiły się pogłoski o zamiarze budowy baraku izolacyjnego dla chorych, na razie jednakowoż nie można spostrzec żadnych w tej mierze przygotowawczych robót. Najlepszym środkiem zapobiegawczym byłoby przeniesienie legionistów do innego sąsiedniego obozu, już nawet były w tym kierunku poczynione zarządzenia, wstrzymane z powodu epidemii, odwołano również rozkaz odesłania części legionistów do kadr wojska austryackiego.

Z Bustya-haza gościniec prowadzi do oddalonej o 13 kilometrów wsi Talabor-falva. Z wioski wiedzie polna drożyna do obozu, znajdującego się w czystem polu, na zupełnem zboczu. Internowani tu żołnierze czekają na przesłuchanie. Barak z zewnątrz czysty — jaki wewnętrzny jego wygląd — trudno osądzić. Do obozu, w ustronie rzuconego, nikt ze wsi nie zagladnie, (biała plama). Z przeciwnej strony wioski mieści się drugi barak, gdzie pomieszczeni są kawalerzyści. Stosunki te same co w tamtym obozie.

O 4 kilometry dalej gościńcem dojeżdża się do miejscowości Dul-falva, gdzie internowani są oficerowie. Stosunki w obozie są znośniejsze.

Wreszcie siódme ognisko internowanych mieści się w Taraszköz. W Taraszköz przebywają legioniści Królewiacy. Warunki życiowe są lepsze aniżeli gdzieindziej, wikt żołnierski od początku, — naturalnie nie wystarcza. Legioniści znaleźli pracę na dworcu i placu kolejowym, wożą cegłę, kamień, szuter i zarabiają trochę grosza, którym starają się złagodzić swoją obecną twardą dolę. W barakach posłania z wiór, bielizny brak, jak zresztą w innych środowiskach. Lekarz legionowy, dr. Wertheim, Królewiak, przybył do tego obozu przed kilku dniami, zatem doraźna pomoc sanitarna zapewniona.

KRONIKA.

Z miasta.

EKSC. MINISTER DLA GALICYI Dr. Twardowski przejechał dziś rano przez Kraków do Lwowa. W poniedziałek najbliższy minister wróci do Krakowa i we wtorek między godz. 4—6 popoł. będzie udzielać audyencyi w gmachu starostwa krakowskiego.

OBRADY SEKCYI MIEJSKICH. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego wspólne posiedzenie Sekcyi ekonomicznej i Sekcyi prawniczej, na którem rozpatrywano ponownie sprawę podwyższenia taryfy kominiarskiej; następnie odbyło się posiedzenie Sekcyi prawniczej, na którem uchwalono przedłożyć Radzie m. wniosek o wybranie z jej łona komisyi, któraby wykonywała funkcye Wydziału spółki łowieckiej, utworzonej na obszarze gminy m. Krakowa.

MĄKA BIAŁA NA ŚWIĘTA. Magistrat ogłasza: Dla ludności chrześcijańskiej będą wydawały sklepy miejskie i rejonowe na święta na odcinek 154 karty mącznej w czasie od 25. do 29. b. m. mąkę pszenną do gotowania w ilości 250 gramów na osobę i tydzień.

Konsumenci chrześcijańscy przydzieleni do sklepów rejonowych Bienenfelda ul. Dietla l. 87, Neumarkta ul. Agnieszki l. 12, Sachsa Krakowska l. 34 odbiorą przypadające im racye mąki na placu Jabłonowskich we właściwych dniach poboru mąki.

Konsumenci przydzieleni do sklepu Finkelsteina w Podgórzu ul. Krakowska l. 3. zostają podzieleni w następujący sposób: odbiorcy od litery A do Ł włącznie do sklepu miejskiego przy ul. Lwowskiej l. 2, odbiorcy od litery M do Z do sklepu przy ul. Kalwaryjskiej l. 38, z prawem poboru mąki w dniach na legitymacyi mącznej wyznaczonych.

SPROSTOWANIE. Z Koła pań wiejskich komunikują nam: w notatce umieszczonej w Nr. 63. z dnia 16. marca „Głosu Narodu" pod nagłówkiem „Z praktyk wojennego Zakładu obrotu zbożem" zaszła nieścisłość spowodowana tem, że w dyspozycyi zakładu zaznaczono premię zakupionej fasoli Kor. 5. — zaś nie wymienione ceny. W dwa tygodnie później otrzymało Koło pań wiejskich list przewozowy, z którego powzięło wiadomość, że za 150 kg. nasienia fasoli policzył Zakład obrotu zbożem jedynie Kor. 219. Wówczas dopiero wyjaśniło się, że wymieniona w dyspozycyi kwota Kor. 5 — nie oznaczała ceny od kilograma, lecz premię od 100 kg. Koło pań wiejskich wyraża ubolewania, że zaszło takie nieporozumienie.

Nadmieniamy, że notatka powyższa opierała się na sprostowanych wyżej informacyach Kół interesowanych i na tej podstawie została zamieszczona (przyp. Redakcyi).

POSADY NAUCZYCIELSKIE W ZIEMI CHEŁMSKIEJ. Przy szkołach i ochronkach w Ziemi Chełmskiej, na Wołyniu i Podlasiu jest do dyspozycyi szereg posad. Osoby, posiadające egzamin dojrzałości na nauczycieli albo kursa froeblowskie, a mające ochotę do wyjazdu w te strony, zechcą podać swe adresy do: Zarządu Głównego T. S. L., Kraków, ul. św. Anny l. 5.

PODWYŻSZENIE CEN WĘGLA KRAJOWEGO. Wskutek podwyższenia cen węgla w kopalniach krajowych z dniem 1 marca br. podwyższone zostają odpowiednio także ceny w handlu a to o 40 hal na 1 ct. cłowym.

Obecnie zatem ceny węgla krajowego wynoszą: w handlu hurtownym (wyżej 20 ct. cł.) 3 K. 20 hal., w składzie przy dworcu kolejowym przy poborze 1 do 20 ct. cł. 3 K. 50 hal., w składzie handlarza w Starym Krakowie i Podgórzu 4 K. 30 hal., w dzielnicach przyłączonych 4 K. 50 hal. za 1 ct. cł. (50 kg.).

KOLONIE LETNIE DLA MŁODZIEŻY. Celem zorganizowania akcyi dla pomieszczenia znaczniejszej liczby dzieci w koloniach i półkoloniach, prezydyum m. zainicyowało podobnie, jak r. ub. stałe konferencye towarzystw i komitetów zajmujących się tą akcyą. Pierwsze posiedzenie odbędzie się w niedzielę 24. b. m. o godz. 12-tej w poł. w sali posiedzeń magistratu.

PROŚBA JEŃCÓW-POLAKÓW ZE STYRYI. Do Komitetu Opieki nad Jeńcami Polakami w Krakowie nadesłali jeńcy wojenni Polacy, przebywający w liczbie około tysiąca w obozie jeńców w Feldbachu (Styrya) prośbę o ogłoszenie w prasie polskiej zbiórki książek, do mającej się urządzić w obozie jeńców Polskiej Biblioteki.

Z wdzięcznością będą przyjęte wszelkie książki, tak naukowe, belletrystyczne, jako też i szkolne.

Z całą ufnością zwracamy się — piszą jeńcy Polacy — do naszego społeczeństwa z powyższą prośbą. Smutna jest dola jeńców, a większość nas już czwarty rok w niewoli na obczyźnie, oderwani od świata, pragniemy choćby widoku polskiej książki lub gazety.

W imieniu jeńców list podpisali: Władysław Nagłowski, Zygmunt Egsymont, Antoni Jaszcz.

Ewentualne przesyłki wysłać należy pod adresem Komendy obozowej dla Polskiej Biblioteki.

„PAMIĘTNIK WOJENNY 13 BAT. STRZELCÓW". Pod takim tytułem ma się pojawić jeszcze w r. b. wydawnictwo, które obejmie portrety wszystkich oficerów, grupy szeregowców z pola i kadry, zdjęcia fotograficzne z walk pozycyjnych, szturmów i marszów od 1914 roku, autografy i fotografie wodzów i starszych komendantów, pod których rozkazami batalion staczał walki, podobizny poległych i odznaczonych, szkice czynów bohaterskich i epizody bitew, jakoteż dziennik i „drogę krwi" batalionu od dnia pierwszego wojny. Czysty dochód będzie obrócony na wsparcie kalek, wdów i sierot po poległych „Trzynastakach", wśród których było tysiące Polaków. Redakcya „Pamiętnika" (Ers. Komp. 13. bat. Strzelców, Dąbrowa Polska) prosi o użyczenie fotografij poległych albo odznaczonych, by je w księdze umieścić, poczem zwróci je nieuszkodzone.

Zamówienia na księgę tę można już teraz nadsyłać. Cena około 30 K. Rodziny mniej zamożne będą mogły ją spłacić w ratach, jeśli w najrychlejszym terminie się zgłoszą.

ARESZTOWANO 37 letn. Jana Mazurka i żonę jego Annę, stróżów pewnej realności przy ul. Siennej, którzy dorobiwszy sobie klucze do cudzych piwnic zaopatrzyli się obficie na Święta. Wartość skradzionych rzeczy wynosi kilkanaście tysięcy kor. Swą zdobyczą dzielili się z p. Bronisławą Mamotową, która za tę „pomoc" aprowizacyjną znalazła się także pod „Telegrafem".

Z Polski i ze świata.

POMNIK DLA ŁUKASIŃSKIEGO. W Warszawie postanowiono uczcić 50-lecie śmierci ś. p. Łukasińskiego, postawieniem mu pomnika. Sprawę tę poruszył p. Belmont na sobotnim odczycie w sali Muzeum, przedstawiając jasno i dobitnie licznie zgromadzonej publiczności życie Łukasińskiego, którego śmiało zaliczyć można do szeregów męczenników polskich. Treść i sposób mówienia wywołały wśród zgromadzonych tak silny nastrój, że na propozycyę prelegenta, dotyczącą zbierania składek na wzniesienie pomnika Łukasińskiemu, na miejscu obeliska na Zielonym Placu, wszyscy jednogłośnie oznajmili gotowość do udziału w tej składce.

KRZYŻ PAMIĄTKOWY KARCZMY WAWERSKIEJ. Karczma w Wawrze tuż obok szosy, w pobliżu budynku szkolnego, sądu i gminy, była w r. 1831 miejscem bitwy wawerskiej, gdzie wojska polskie i rosyjskie toczyły bój o tę właśnie karczmę. Dla upamiętnienia tego boju, miejscowe kółko rolnicze postanowiło postawić w tem miejscu krzyż pamiątkowy. Szkic artystyczny krzyża opracował artysta-malarz Tichy z Warszawy. Wyborowy materyał drzewny zaofiarowała administracya dóbr Wilanowskich, kamień zaś na cokół — p. Cieślak z Miłosny. Koszta roboty wzięło na siebie Kółko rolnicze. Poświęcenie krzyża, o ile zostanie na czas wykończony, projektowane jest na Wielką Sobotę.

OKRADZENIE WOJCIECHA KOSSAKA. Dzienniki warszawskie donoszą, że Wojciech Kossak padł ofiarą śmiałej kradzieży. Niewykryci na razie złodzieje, przedostali się przez ogród do jego pracowni w szkole Sztuk Pięknych i zabrali cały cenny zbiór mundurów i strojów stylowych. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy marek.

ZE WSPOMNIEŃ O Ś. P. KORZONIE. „Kuryer Poznański" donosi: Ś. p. Tadeusz Korzon, od lat wielu cierpiący na astmę, przyjeżdżał na kuracyę stale co roku do Sopot. Lekarze zalecali mu bezwzględny spokój, ale historyk nasz nie bardzo się do tego stosował. Popęd do pracy i nawyczka zawodowa okazały się silniejszemi od przepisów lekarskich. To też ś. p. Korzon, mimo sędziwego wieku i choroby niemal codziennie dojeżdżał do Gdańska i tam w bibliotece miejskiej stale czynił poszukiwania, pilnie czytał i licznych dokonywał wypisów. „Niezmiernie sympatycznego staruszka" znali tam wszyscy, od dyrektora aż do służących. Wszyscy odnosili się w stosunku do niego z wielką czcią. Specyalnymi względami jednak wielki nasz uczony otaczał bibliotekarkę „panią Dorotkę", która mu była stale pomocną w poszukiwaniach, a nadto dostarczała mu „Kuryera Poznańskiego". Ostatni raz wielki nasz uczony bawił w Sopotach w r. 1914 i tu zaskoczył go wybuch wojny. Bawił wówczas w towarzystwie swej córki pani Prószyńskiej. Wiadomo, jakie wówczas panowało podniecenie umysłów i jaka ostra niechęć w kołach niemieckich ujawniła się nagle w stosunku do innych, zwłaszcza do „niepewnych i podejrzanych" braci naszych z Królestwa. To też i ś. p. Korzon wielu doznał przykrości, wiele przejść musiał kłopotów, zanim ostatecznie uzyskał pozwolenia na powrót do Warszawy drogą przez Szwecyę.

OLBRZYMIA ŚMIERTELNOŚĆ W WIEDNIU. Na centralnym wiedeńskim cmentarzu powiewa od wielu dni czarna chorągiew. Jest to znak, że obecnie liczba osób, chowanych dziennie na powyższym cmentarzu wynosi przeszło 1000. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w ostatnich dniach chowano w Wiedniu nawet 1400 i więcej osób dziennie. Takiej śmiertelności jeszcze nigdy we Wiedniu nie było. Jak to już pisaliśmy, pogrzeby odbywają się masowo, kilkoma wozami tramwajowemi, dostosowanymi do tego celu.

KRADZIEŻE KOLEJOWE. Mnogość złodziei, oraz ich bezczelność i zręczność, przechodzą wszelkie pojęcie. Gdyby się chciało notować wszystkie wypadki kradzieży, trzebaby chyba wydawać specyalne pismo. Szczególnie kradzieże na dworcach kolejowych są ogromnie częste. Oto, co w tej sprawie notuje „Dziennik Cieszyński": „Dyr. Domagalskiemu z Cieszyna odebrano w sztucznym natłoku walizkę podróżną na dworcu krakowskim. Kiedy zgłosił kradzież w ekspozyturze policyi, oświadczono mu, że to jest rzecz zupełnie normalna, i że w dniu tym jest to już dwudziesty szósty wypadek tego rodzaju. Dyrektorowi gal. kopalń krajowych R. Riegerowi skradziono w pociągu portfel ze znaczną kwotą; dopiero, kiedy zażądano od niego legitymacyi wojskowej, spostrzegł, że nie ma portfelu. Na dworcu w Krakowie odnaleziono wyrzucony portfel z wszystkiemi papierami lecz bez pieniędzy. Nie pozostaje nic innego, jak sposobem prarodziców(?) nosić pieniądze w woreczku pod ubraniem".

ODZNACZENIE D'ANNUNZIA. „Corriere della Sera" donosi, że Gabriel d'Annunzio otrzymał jako lotnik od angielskiej naczelnej komendy lotniczej angielski wojskowy krzyż zasługi.

WYWOŻENIE ARCHIWÓW ROSYJSKICH. Do Kopenhagi nadeszła z Petersburga wiadomość, że archiwa wszystkich władz rządowych zostaną wywiezione do Archangielska i na Syberyę. Tylko najpotrzebniejsze akta zostaną w Petersburgu, gdzie Trocki organizuje obronę miasta. Posłowie państw neutralnych przeniosą się prawdopodobnie do Moskwy.

Wiadomości gospodarcze.

ZE STOSUNKÓW ROLNICZYCH NA WĘGRZECH. Rolnictwo węgierskie — w przeciwieństwie do rolnictwa w Austryi, a zwłaszcza w Galicyi — cieszyło się zawsze powodami rządu. W czasie wojny okazało się, jak dobrze rząd sobie poczynał, otaczając rolnictwo należytą opieką. Dziś Węgry są jakby oazą na obszarach państw centralnych, w której wszystkim powodzi się dobrze. Kwitnie rolnictwo, przemysł i handel, stosunki społeczne są uregulowane, odczucie nierówności socyalnych nie prowadzi do wybuchów — a to wszystko dlatego, że dzięki swemu rolnictwu Węgrzy mają co jeść.

Korzystne stosunki, panujące w rolnictwie, skłoniły banki węgierskie do angażowania się w gospodarkę rolną. Banki poczęły gospodarować na roli, bądź na własnych obszarach, bądź w majętnościach przez siebie dzierżawionych, w ten sposób banki prowincyonalne gospodarują obecnie na 115.000 ha, zaś banki budapeszteńskie na 70.000 ha gruntów własnych, a nadto na ...000 ha roli wydzierżawionej. Jak bardzo system ten wykonywania gospodarki rolnej przez banki jest niewłaściwy, i jak niekorzystnym będzie on dla kapitalizmu podczas regulowania stosunków socyalnych po wojnie, w okresie przewidywanej demokratyzacyi ustroju agrarnego — okaże się w bliskiej przyszłości.

Banki węgierskie zajmowały się przed wojną w szerokim zakresie parcelacyą majątków ziemskich, dziś ruch ten zmniejszył się znacznie z powodu ograniczenia podaży ziemi. Obecnie tylko wiedeński bank agrarny i rentowy przeprowadza jedną większą parcelacyę majątku Darda. Ceny gruntów przy tej parcelacyi podniosły się mniej więcej o 25 do 40% w stosunku do cen przed wojną. Jest to ogólna przeciętna zwyżka, jakiej ceny ziemi doszły na Węgrzech. Jedynie na południu Węgier cena ziemi poszła bardziej w górę: w Bomilocie Bacs-Bodrog osiągnęła zwyżka gdzieniegdzie nawet 100 do 200%, jakkolwiek tylko przy małych posiadłościach i gruntach położonych blisko wsi. (la)

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.